Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 1 czerwca 1906 Nr. 148

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 razy.

Na miesiąc czerwiec

prosimy odnowić prenumeratę.

Każdy nowy abonent otrzyma **bezpłatnie** wysoce interesujący satyryczny kalendarzyk „GDY NARÓD DO BOJU"
ze znakomitemi karykaturami.
Prenumerata „Nowin" wynosi w mieście miesięcznie 1 K 40 h, na prowincyi 1 K 50 h; — kwartalnie 4 K 20 h, względnie 4 K 50 h.

Baczność!! Każdy nowy abonent, który złoży prenumeratę wprost w administracyi „Nowin" (można z prowincyi przesyłać należytość markami w liście) otrzyma **bezpłatnie** satyryczne wydawnictwo „Gdy naród do boju" z wybornemi karykaturami na tle rosyjskich stosunków.

Po co te krzyki?

Parlament austryacki, ten parlament, który pozwalał i pozwala na rządy absolutne zapomocą § 14, uczuł się nagle bardzo obrażony tem, że w sprawie ugody cłowej z Węgrami decyzya zapadła bez wiedzy parlamentu — i podniósł straszne larum. Obraził się nie tyle o to, że decydowano o kwestyi węgierskiej bez niego, ile o to, że został tą sprawą tak z a s k o c z o n y....

Ale po co te krzyki i lamenty? Cóż się właściwie stało takiego, że dr Lueger zakończył mowę swoją dosłownie aż takiem zdaniem:

„Cesarzu, czy chcesz przed historyą przyjąć odpowiedzialność za to, że stare państwo Habsburgów, w zaszczyty i zwycięstwa bogate, tak nędznie upada i ginie?" (*in so erbärmlicher Weise zu Grunde geht?*).

Cóż się stało? Oto Węgrzy, którzy oddawna żądają rozdziału cłowego, uzyskali zgodę cesarza na to, że taryfę austryacką cłową sejm węgierski zatwierdzi, jako węgierską samoistną. F a k t y c z n i e zaś jeszcze przez 11 lat w stosunkach Austryi do Węgier *nic się nie zmieni*, bo ta wspólna taryfa obowiązywać będzie obie połowy monarchii aż do r. 1917 (dopóki obowiązuje traktat handlowy z Niemcami). Faktycznie Austrya obecnie *żadnej szkody też nie ponosi.* Że zaś Węgrzy konsekwentnie dążą do rozdziału z Austryą i ułatwili sobie osiągnięcie tego celu zdobyciem własnej taryfy cłowej, na to już żaden austryacki parlament nie poradzi!

Żądanie Węgrów jest najzupełniej uzasadnione. Rozdział Austryi od Węgier jest zresztą dla Galicyi ze wszech miar pożądany i korzystny — i rozumni politycy polscy nie powinni sprzeciwiać się żądaniu Węgier. Dualizm nie da się wogóle dłużej utrzymać, a politycy, którzy go chcą ratować, okrywają się tylko śmiesznością.

* * *

Pojawiły się w Wiedniu pogłoski o abdykacyi cesarza; nie mają one żadnych podstaw i są tylko dowodem poruszenia opinii. — Cesarz ster rządów powierzył bar. Beckowi, szefowi sekcyi w ministeryum rolnictwa, mężowi zaufania następcy tronu. Czy bar. Beck uda się jednak utworzyć gabinet parlamentarny, to rzecz wątpliwa, aczkolwiek między nim a przywódcami niemieckimi, czeskimi i polskimi toczą się żywe układy.

—o—

CATULLE MENDES.

JEDWABNY SZNUREK.

—o—

I.

Jerzy i ja przechadzaliśmy się w milczeniu po alei lipowej. Był to jeden z owych wieczorów jesiennych, cichych, łagodnych, usypiających tak rozkosznie duszę, kiedy to cała istota, rozkołysana, uniesiona, zlewa się w jedno i w tajemniczem rozmarzeniu całej natury szuka ulgi.

Zatrzymałem się zachwycony.

Tuż o dwa kroki, prawdopodobnie nie widząc nas z powodu gęstych gałęzi, księżna C. siedziała przed krzakiem róż przekwitłych, mając na kolanach małą Lolę, wesołą i uśmiechniętą.

Od dwóch dni pobytu mego na willegiaturze u księcia C. nie raz podziwiałem tę piękną kobietę, nigdy jednak nie wydała mi się tak uroczą, jak tego wieczoru, otoczona spokojem nocy i ciebego ogrodu. Cała w bieli w swej powłóczystej sukni, na którą promień księżyca rzucał niby warstwę puchu śnieżnego, z kibicią na pół przechyloną wdzięcznie, na kształt smutnej liliowej łodygi, skłaniała pod bladawem złotem swych kędziorów, rozwianych nieco przez pieszczoty dziecka, twarz poważną i słodką, gdzie spokój uśmiechu upajał się tkliwością, gdzie spojrzenia miały czystość surową, jaka się maluje w oczach niewinnych matek.

Tajemniczość pory nocnej nadawała widokowi temu pozory sennego marzenia. A kiedy księżna schylając się jeszcze bardziej ku swemu rozkosznemu aniołkowi, wycisnęła długi pocałunek na jego czole, poczułem, jak gdyby jakiś prąd rozkoszny, świeży — objaw niepokalanego uczucia i nieskończonej czystości.

Czy marząc głośno, wypowiedziałem swe myśli? Być może, gdyż Jerzy szepnął mi do ucha, głosem ostrym, w którym drżał gniew:

— A jednak, gdyby grom z jasnego nieba spadł na tę kobietę i zabił ją na miejscu — dobrzeby się stało!

— Oszalałeś — zawołałem.

— Nie — chodź ze mną.

I pociągnął mnie w głąb ciemnej alei.

II.

— Znałeś Albina de Cernac? — zapytał mię. — Łagodny, piękny, śmiały, prawdziwy rycerz średniowieczny. Kochał on księżnę głęboką namiętnością, bez granic, ale bez nadziei. O! bez żadnej nadziei!

Być kochanym przez panią de C., czyż to możliwe? Nie byłaż ona najpiękniejszą, ale zarazem najcnotliwszą? Idealna żona,

Kapelusze — Cylindry
Z FABRYK
Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsaliny, Pichlera
POLECA
Zdzisław ZDANOWICZ
W KRAKOWIE,
ulica Sławkowska L. 3.

Z KRAJU.

—o—

Wieliczka. (*Poświęcenie sztandaru „Sokoła“*). W niedzielę 3 czerwca odbędzie się w wielickim „S kole“ uroczystość poświęcenia sztandaru. Wczesnym rankiem odegra muzyka salinarna pobudkę po ulicach miasta. O godz. wpół do 9 powitanie przybyłych drużyn sokolich delegacyj i gości na dworcu kolejowym, poczem wspólny pochód w sali teatralnej. O wpół do 11-tej uroczysty pochód do kościoła parafialnego, gdzie w czasie mszy św. odbędzie się poświęcenie sztandaru.

Wbijanie gwoździ i przemowy mają odbyć się w południe w sali teatralnej po powrocie z kościoła, a następnie wspólny obiad w salach Kasyna. Publiczne ćwiczenia sokole zapowiedziane są bez względu na pogodę na wpół do 4 po połud. w parku Mickiewicza, przy dźwiękach muzyki salinarnej. Po ćwiczeniach festyn, korso kolarzy itd.

Z Krzeszowic. W tych dniach odbyło się poświęcenie gmachu gminnego, na które zaproszono namiestnika hr. Potockiego. Urząd gminny z p. Walerym Krawczyńskim na czele wraz z X. Ślusarczykiem, proboszczem i liczna inteligencya miejscowa powitała u bram gmachu p. hrabiego, wręczając mu złoty klucz od budynku. Zaproszony także został miejscowy cech związkowy z cechmistrzem na czele p. Janem Nowaczyńskim. Po dokonaniu poświęcenia przez X. Ślusarczyka uczestnicy wszyscy udali się do gmachu na zabawę.

Cechmistrz także tam się udał, pozostawiając na polu przed gmachem podstarszego cechu p. J. Orczykowskiego z berłem w ręku i cechowych (obywateli) ze sztandarem, których nie wpuszczono, a którzy czekając godziny musieli z kwitkiem odejść wśród naigrawań pospólstwa. Jakby na odczepne cechmistrz dla cechowych posłał z gmachu 5 zł., aby się gdzieindziej zabawili, ale wszyscy wzgardzili tym napiwkiem i pocztą mu nazajutrz odesłali. Z tego powodu silne oburzenie powstało przeciw p. Janowi Nowaczyńskiemu, który tak umie prawić o solidarności, a gdzież jest ona?

Jeden za wszystkich.

Ks. Stojałowski i Stapiński. Z Krosna piszą nam: Ludowcy są tu w całym powiecie górą. Na 27 b. m. zwołał p. Stapiński wiec swego okręgu wyborczego, na które to zebranie przybył i ks. Stojałowski. Przy wyborze przewodniczącego zażądał ks. Stojałowski głosu, p. Stapiński atoli nie dopuścił do udzielenia mu głosu, mówiąc, że w opinii ludowców stracił on prawo przemawiania na zgromadzeniach publicznych jako człowiek organizujący napady i jako korzący się wstrętnie przed Rosyą. Gdy następnie drugi raz ks. Stojałowski zażądał głosu wywołali ludowcy taki hałas, że nareszcie komisarz starostwa p. Bal zgromadzenie rozwiązał. Ks. Stojałowski pod strażą żandarmów oddalił się z wiecu.

Z Buczacza donoszą: We wsi Medwedowcach, dnia 18 b. m. w południe siedziała przy obiedzie rodzina włościanina Antoniego R siłowskiego, złożona z 6 osób; najstarszy syn Józef siedział w pobliżu otwartych drzwi do sieni. Nagle puszcza się rzęsisty deszcz, a silne błyskawice niemal oślepiają, wśród tego silny huk wstrząsnął wszystkich i chłopak stoczył się na ziemię. Gdy ochłonęli z przerażenia, spostrzegli, że piorun uderzył w plecy owego chłopaka wypalił mu dwa kaftany i koszulę na wielkość talerza i zsuwając się wzdłuż ciała oparzył mu bok. Z reszty rodziny wcale nikt nie doznał porażenia. Chłopak ów znajduje się w leczeniu w buczackim szpitalu, a życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Sprawa „Mateczki“ Kozłowskiej przed sądem.

—o—

Przed okręgowym sądem karnym w Warszawie odbył się sensacyjny proces o obrazę czci „Mateczki“ Kozłowskiej, twórczyni sekty Maryawitów.

Geneza tej sprawy polega na tem, że w piśmie „Poniedziałek“ umieszczony był w lutym b. r. artykuł o Kozłowskiej, wraz z wizerunkiem jej „w stroju pontyfikalnym“. Między innemi w artykuliku tym powiedziano: „Mateczka Kozłowska, która — jak donoszą dzienniki — objeżdżała dyecezyę w celach agitacyjnych, prowadziła do niedawna żywot awanturniczy.. Mówią o niej bardzo wiele złych rzeczy, które trudno tutaj powtarzać. Obrzydł jej ten proceder i obecnie stara się ascetyzmem naprawić dawne błędy“.

Aby bronić się przed zarzutem niemoralnego życia, Kozłowska oskarżyła o potwarz redaktora Nawrockiego, który ofiarował dowód prawdy. Obie strony powołały świadków *pro* i *contra*. Ze strony oskarżycielki Kozłowskiej stawili się jej pensyonarski, leciwe panny-dewotki Broniczówna, Mygówna i Dembowska, a także księża Maryawici Leon Gołębiowski i Roman Próchnowski. A ze strony oskarżonego ks. Piotr Dzieniakowski i pp. Józef Szylling i A. Koszutski. Przysłał list, usprawiedliwiający nieprzybycie do sądu ojciec Honorat Kapucyn, 80-letni zakonnik, pierwszy protektor Kozłowskiej, wezwany również na żądanie p. Nawrockiego.

Proces był nietylko sensacyjny, ale skandaliczny pod każdym względem. *Prawdy o Kozłowskiej zgoła nie wyświetlił*, bo zeznania świadków były zupełnie sprzeczne, a najprzykrzejsze sprawiał wrażenie tem, że cała sprawa ma za tło *histeryę religijną*, że rozgrywa się między fanatycznymi księżmi a histerycznemi dewotkami.

W jakimż grubym, średniowiecznym zabobonie tkwi jeszcze społeczeństwo w Królestwie!

Przytaczamy naprzód zeznanie jednej z pensyonarek Kozłowskiej — Broniczównej:

„Felicyę Kozłowską znam dobrze — rozpoczął świadek — 33 lata razem mieszkamy i mogę zaświadczyć, iż całe jej życie było wzorem bogobojności i pracy.

„W roku 1886 Kozłowska przybyła do Płocka, gdzie założyła zakład wyrobów kościelnych i szycia dla kobiet, a popierana przez duchowieństwo, rozszerzała corocznie swój zakład, przy którym następnie założyła ochronę. Ubrana zawsze w skromne, zwyczajnej formy ubranie, doglądała warsztatów pończoszniczych, tkackich i hafciarskich i za wyroby te uzyskała odznaczenie na wystawie w Płocku.

---

wzorowa matka, umiała przejść przez świat zły, który spotwarza i szkaluje, nie tknięta cieniem podejrzenia. Pobożna aż do fanatyzmu i zabobonna, co właściwe jest Bretonkom, zapamiętale starała się o zbawienie duszy własnej. Tym sposobem, pomimo wyjątkowej piękności, stopniowo wytworzyła w koło siebie pustkę.

Kiedy na prośbę męża decydowała się ukazać na jakiem większem zebraniu, przychodziła późno, wychodziła wcześnie, poważna, znudzona, zniechęcona. Jej pozorna uprzejmość towarzyska, była tylko rezygnacyą przymusową, stąd wynikło, że do szacunku jaki wzbudzała, mieszało się przeczucie pewnego przestrachu.

W jej towarzystwie było chłodno, jak w pokoju, gdzieby stał posąg ze śniegu.

Otóż ta kobieta pewnego wieczoru, tu w tym zamku, rzekła do Albina, który ją ścigał gorącem spojrzeniem i niememi, ale błagalnemi prośbami, podając mu filiżankę herbaty:

— Dziś w nocy... w moim pokoju.

Jakim sposobem zasłużył sobie na to uwzględnienie tak niezwykłe, nie domagając się nagłego najgorętszego spełnienia swego życzenia? Tego nie pojmował i nie chciał pojąć zupełnie. Klęczał przy jej nogach prawie nieprzytomny, wpatrywał się w nią olśniony jakby w bożyszcze a ona z odwagą właściwą szczęśliwym, powtarzała mu:

— Tak, tak, ubóstwiam cię!

Ale gdy dzień się zbliżał, opanowały ją skrupuły i obawy. Gdyby wracając z jej pokoju, najlżejszym szmerem obudził kogoś? Co począć? To byłoby okropne!

Albin zdecydował się wyskoczyć przez okno.

Pokój księżnej był na drugiem piętrze, a tuż pod oknem, patrz oto stąd widać, otwiera się głęboki wąwóz, parów, gdzie zrzucano kamienie z wałów dawnych ruin. Uciekać tędy było niemożliwem.

Ale owszem, możliwem, łatwem nawet, dzięki jej przezorności. Oto wyjęła z szafy sznur powiązany, skręcony jak lina okrętowa: sznur z jedwabiu, bardzo cienki, ale mocny. Albin nie zawahał się, był odważny, silny. Sznur został umocowany na ramie okna. On skoczył, po ostatnim pożegnaniu, rozkosznym pocałunku i począł się opuszczać wzdłuż muru, w ciemności z oczyma wzniesionemi ku górze, skąd ona wychylała się czarująca, uśmiechnięta ze swym rozwianym włosem.

Patrząc na nią zapominał o wszystkiem i o sznurku, który się mógł przerwać i o ciemnej, straszliwej przepaści, jaka na niego czekała... gdy w tem coś błyszczącego mignęło mu w rękach księżnej.. były to nożyczki!

Przecięła sznur i nieszczęśliwy spadając z wysokości dziesięciu co najmniej metrów, strzaskał sobie głowę o kamienie!...

III.

Słuchałem nie przerywając, aż wykrzyknąłem:

— To nieprawda! To potwarz!

— Ledwie słońce wzeszło, jeden ze służących usłyszał słabe jęki, mówił dalej Jerzy. Przybiegli, podnieśli Albina, broczącego we krwi. Gasnącym głosem wyszeptał, że przechadzając się od rana około zamku, potknął się o kamienie. Ale ja jeden pozostałem w jego pokoju, gdzie umierając, wyznał mi wszystko.

— Ale w jakim celu miałaby księżna dopuścić się takiej zbrodni?

— Umarli milczą!

— O, to byłoby okropne!

— Czy wątpisz jeszcze? A więc słuchaj. Oto księżna, idź do niej i powiedz, niby przypadkiem, ten banalny frazes, patrząc na pieszczoty jej dziecka.

— Jesteś pani szczęśliwa i godna swego szczęścia!

— Czy sądzisz, że te wyrazy sprawiłyby na niej przykre wrażenie, że zmieszałyby ją?

Czekoladę mleczną **orzechową** na sposób szwajcarski,
Czekoladę zdrowia **waniliową**, własnego wyrobu, poleca
Adam Piasecki
Kraków, Długa l. 10.
Floryańska l. 2 (Hotel Drezdeński).

„Na terytoryum, należącem do Kozłowskiej, znajduje się kilka budynków, z których jeden zajmuje sama właścicielka z matką staruszką, w dwóch innych domach mieszkają wychowanki zakładu, w czwartym zaś domu mieści się ochronka dla 50—70 biednych dzieci, które tu przebywają od godziny 9 rano do 7 wieczorem oraz dwupokojowe mieszkanie kapelana zakładowego. Do domu Kozłowskiej wstęp ma każdy, nawet obcy człowiek.

„O tem, jakoby Kozłowska była kiedyś kelnerką lub utrzymującą prysznice i kąpiele dla księży, świadkowi nic zgoła nie jest wiadome, jak również i to, że Kozłowska jakoby w stroju pontyfikalnym, z wyszytym na piersiach kielichem, objeżdżała parafie maryawickie.

„Dla chorej matki swej Kozłowska urządziła prysznic pokojowy, lecz nikt obcy z niego nigdy nie korzystał, nawet wychowanki zakładu.

„Kozłowska, niespełna rok życia mając, straciła w 1863 r. ojca, nadleśnego z Węgrowa i początkowe wychowanie pobierała na pensyi, skąd ją matka odebrała, skutkiem choroby i kształciła w domu do lat 18. Po skończonej edukacyi Kozłowska została nauczycielką, po paru jednak latach przeniosła się na stałe do Płocka, gdzie założyła swój zakład, poświęciwszy się całkowicie pracy i życiu ascetycznemu".

W ten sam sposób zeznawały inne dewotki.

Maryawici: księża Gołębiowski i Próchnowski, sprawiają na audutoryum, pomimo, że jest bardzo źle dla p. Kozłowskiej usposobione, sympatyczne wrażenie. Mówią zwyczajnie, bez żadnej przesady, opowiadają o przeszłości kobiety, którą za uczciwą i nawet *świętą* uważają, widzą w niej czynnik odrodzenia społeczeństwa. Pod krzyżowem ogniem pytań nie zmieszali się. Nie tracąc nic z powagi, odpowiadają, że atak na Kozłowską przypisać trzeba konkurencyi... tak, konkurencyi o dusze. Bo ci księża, którzy z początku, jak Nowowiejski, Weloński i inni, sławili pannę Felicyę, później rzucali na nią gromy potępienia, gdyż, jak jeden z nich mówił, *odciąga ona dusze*. I tu rozpoczyna się opowiadanie, przypominające spory średniowieczne między Franciszkanami a Dominikanami, i zdawać się mogło na chwilę, żeśmy przeniesieni w mroczne mury klasztorne i jesteśmy w epoce scholastycznej filozofii!

Z kolei wystąpili świadkowie dowodowi — a ci malowali Kozłowską, jako czarta wcielonego.

Naprzód ks. Piotr Dzieniakowski, starzec wysoki o ascetycznej twarzy, proboszcz miejski z pod Płocka, 62 lat liczący. Opowiada on, jak w „szatański sposób" kusiła go Kozłowska niby druga Putyfara! Biedak musiał wzywać aż interwencyi osób trzecich!

Zeznał on dosłownie: „Pragnąc uwolnić się od zakus niecnej tej kobiety, wydałem polecenie służbie, aby mnie na krok nie odstępowała i samego nie zostawiała. Widząc, że nie dopnie swego celu, Kozłowska zjawiła się do mnie z matką swoją, która zagadując towarzyszącą mi służbę ułatwiała w ten sposób przypuszczanie do mnie przez Kozłowską wstrętnych i lubieżnych ataków. Nie mogąc się pozbyć Kozłowskiej w żaden sposób, doniosłem o jej postępkach i to nareszcie uwolniło mię od tej strasznej kobiety, która odtąd poczęła otaczać się młodymi księżmi i alumnami. Wówczas bawili u mnie na wakacyach jako alumni seminaryum: Kleczeński i dzisiejszy ksiądz Maryawita Wacław Żebrowski, na których Kozłowska robiła istne obławy, co spowodowało, iż Żebrowskiemu nie wydałem świadectwa o moralnem prowadzeniu się w czasie wakacyj".

„Mieszkałem z Kozłowską przez dwa lata — zeznał drugi świadek Józef Szylling — w jednym domu i zeznać mogę, że księża przesiadywali w domu jej często do późnej nocy; sam widziałem ks. Przyjemskiego, siedzącego u Kozłowskiej do 1 szej w nocy. Do Kozłowskiej ktoś przyprowadził trzyletniego chłopczyka, kiedy jednak zaczęto mówić, że to jest jej syn, oddała go gdzieś do ludzi. W Płocku chodziły wieści, że Kozłowska była przedtem kawiarką, o ile jednak wieści te były prawdziwe powiedzieć nie mogę, stwierdzić jednak jestem w możności, iż w domu Kozłowska urządziła kąpiele według systemu ks. Kneipa i tam kąpał się ksiądz, któremu usługiwały panienki, zamieszkałe w zakładzie Kozłowskiej.

„Widziałem nadto parę razy w korytarzu domu Kozłowskiej młode wychowanki jej zakładu rozmawiające z księżmi, przyczem gdym się zbliżał, panienki uciekały w jedną stronę, a księża w drugą.

„Nieraz wieczorem przychodzili księża do domu Kozłowskiej, gdziem ich widywał biegającymi po schodach. ksiądz zaś Przyjemski bezustannie tam przesiadywał. Są nadto w Płocku pewni ludzie, którzy przystawiwszy drabinki do parkanu okalającego dom Kozłowskiej widzieli, jak wieczorami młodzi księża biegali z młodymi wychowankami Kozłowskiej po ogrodzie".

Ostatni wreszcie świadek Koszucki dziennikarz, opowiada:

„Niedawno byłem w Łodzi w celu odwiedzenia znajomych i byłem w szpitalu miejscowym, gdzie wypadkowo poznałem pozostającą na kuracyi w szpitalu niejaką pannę G., dawną wychowankę zakładu Kozłowskiej. G. wówczas powiedziała mi, iż mateczka Kozłowska słucha spowiedzi swe wychowanki, które całują ją z pokorą w nogę, przyczem zacna ta przełożona poucza dziewczęta pozostające pod jej kierownictwem, iż wolno jest im mieć stosunki z księżmi. Dzięki podobnym pobożnym naukom G. miała stosunki z generałem Maryawitów ks. Kowalskim i innymi Maryawitami, przyczem troskliwa Mateczka Kozłowska trzykrotnie zajęła się usunięciem dziewczynie płodu. Młoda ta dziewczyna — kończy świadek skazana na ciężką operacyę i poważnie zagrożona suchotami przedstawia godny litości cień człowieka".

W opowieściach tych dowodowych świadków przebija także wyraźnie histerya. Jakieś lotki i bajki, opowiadane przez jakąś prostytutkę w szpitalu łódzkim — służyć mają za dowody......

Adwokat Kozłowskiej Szymański, oświadczył w przemowie, że nie wierzy świadkom, a choć nie posądza ich o fałsz

---

— Zobaczysz sam i przekonasz się.

Uczyniłem, jak żądał.

Po kilku wyrazach wypowiedziałem to zdanie, pewny, że przejdzie bez wzruszenia. W istocie księżna ani drgnęła, tylko uśmiechała się słodko i zwracając swe piękne, spokojne oczy ku mnie, wyrzekła:

— Godna mego szczęścia? O nie, ale jest ktoś, co mnie strzeże.

— Któż taki?

— Naprzód Pan Bóg, a potem talizman, jaki posiadam. U nas w Bretonii wierzą w przesądy... Oto moje *porte bonheur*, dodała z uśmiechem jeszcze słodszym, a oczyma jeszcze spokojniejszemi.

Pokazała mi oryginalną bransoletkę na prawej ręce, splecioną z kawałka jedwabnego sznurka i na nowo zaczęła całować Lolę.

Zerwałem się. Wróciłem do Jerzego, pytając: Czemu nie wydałeś sądom tej kobiety?

— Bo ją kocham! — była odpowiedź, wypowiedziana wzruszonym, łkającym głosem.

Małżeństwo króla hiszpańskiego.

—o—

We czwartek dnia 31 maja odbył się w Madrycie ślub króla Alfonsa XIII z księżniczką z domu angielskiego, Eną Battenberską. W ten sposób powstaje nadzieja zaprowadzenia pewnej stałości w następstwie tronu hiszpańskiego, która wobec dotychczasowych niepowodzeń w zalotach króla Alfonsa, typowego okazu schyłkowego swej rasy i swej rodziny, coraz to bardziej się usuwała w mgłę niepewności.

Ulga wskutek zmniejszenia tego męczącego niepokoju jest tak wielką, że z małżeństwa króla wyrażają zadowolenie nawet republikańskie organy prasy hiszpańskiej. I tak np. dziennik republikański „El Pais", pisze:

„Wszyscy dziś podziwialiśmy prostotę księżniczki-narzeczonej; monarchiści z okrzykiem nadziei, republikanie z pełnym szacunku pokłonem przed pięknością publiczność ze szczerym poklaskiem dla młodej i wytwornej królowej".

Naturalnie zjazd do Madrytu na wczorajsze uroczystości był niesłychany. Na tydzień już niemal naprzód było prawie niepodobieństwem znaleźć mieszkanie, a 24 dam z arystokracyi sewilskiej, które otrzymały zaproszenie na ceremonię ślubną w kościele, zapłaciło 25 000 franków aby otrzymać osobny pociąg, który przybył do stolicy rano a potem zabrał je z powrotem wieczorem.

Lud madrycki i wogóle hiszpański, przyjął przyszłą królowę bardzo gorąco i wszędzie po drodze urządzał jej owacye, nacechowane prawdziwie południowym zapałem. Nawzajem księżniczka Ena rozpływała się w pochwałach dla ludu hiszpańskiego i oświadczyła, że nigdy w życiu nie zapomni tego wspaniałego przyjęcia, jakie jej w Hiszpanii zgotowano.

Na wczorajszą uroczystość władze madrydzkie poczyniły dalekie zarządzenia w celu utrzymania porządku, a trochę z obawy przed anarchistami. Wstrzymano też na wczoraj na cały dzień i w całem mieście ruch tramwajów, aby uniknąć wypadków, Było to trochę niewygodne dla tych, co nie byli w stanie zapłacić sobie taksy fiakierskiej, wyśrubowanej specyalnie na ten dzień do niemożliwej wysokości, jednakże z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że cała publiczność madrycka przez cały dzień wczorajszy była na nogach.

Od panujących z różnych stron świata, od rządów i korporacyj napłynęły dla pary nowożeńców wspaniałe podarki ślubne.

Zwięzła historya Sztuki Dra. J. S. Zubrzyckiego szczególnie uwzględniająca historyę Sztuki w Polsce do polecenia.

świadomy, przekonany jest, że w zaślepieniu walki partyjnej ludzie tracą miarę i sąd sprawiedliwy. Jakikolwiek wyrok zapadnie, Kozłowska jednak będzie pomszczona, bo po raz pierwszy od czasu tej kampanii, pełnej kłamstw i nienawiści, stanęli przed forum publiczne ludzie, którzy znają ją od dziecka i zeznali, co o niej myślą. Ks. Dzieniakowski, zdaniem adwokata, i Szyling cierpią na przywidzenia, a Koszutski opowiada tylko, co słyszał z niewiarygodnej strony.

Trybunał jednak wydał wyrok uniewinniający oskarżonego redaktora, co publiczność przyjęła oklaskami.

* * *

Audytoryum podczas rozprawy było przepełnione i dla Kozłowskiej bardzo nieprzychylne.

Świadkowie „Mateczki" najwięcej na siebie zwracali uwagi — trzy b wychowanice zakładu Kozłowskiej w Płocku, ubrane od stóp do głów czarno, siedziały przez czas rozprawy prawie nieruchomo, ocierając co pewien czas łzy, dość rzęsiście cisnące się do oczu, gdy poruszano sprawy drażliwsze.

Księża Maryawici zachowywali się swobodnie, probowali podczas przerw wpływać na opinię audytoryum, napróżno jednak — słuchano ich z nieufnością a nawet z pewną odrazą.

Był nawet podczas jednej z przerw moment, że w sali sądowej wytworzyły się dwa wrogie sobie obozy i wszczęły walkę... oczywiście na języki. Sala sądowa stała się momentalnie terenem wiecu ludowego: zaczął ktoś głośno przemawiać, inni zaczęli mu przeczyć, jeszcze inni bić oklaski — wejście sędziów wiec przerwało.

Podczas przemówienia obrońców w sali panowało olbrzymie naprężenie nerwowe — widziałeś rozognione twarze, roziskrzone oczy, kurczowe jakieś ruchy.

Na ulicy tłum demonstrował. Księży Mankietników, kiedy wyjechali z bramy sądu okręgowego, na ul. Miodowej powitano gwizdaniem i śmiechem.

W sali sądowej był też jenerał Mankietników, ks. Kowalski, który wdawał się w sali z różnemi osobami w gawędy i usiłował ich o słuszności sprawy „Mateczki" przekonać.. Nie przekonał — jak się zdaje!

Sułtan marokkański wysłał osobne poselstwo, które odpłynęło do Hiszpanii na krążowniku hiszpańskim „Lepanto", wioząc jako podarunek od sułtana dla króla szablę inkrustowaną złotem, a dla królowej wspaniałe zausznice brylantowe. Kolonie zaś angielskie w Madrycie, Kadyksie, Corognii, na Maladze i wyspach Kanaryjskich ofiarowały wspólnie księżniczce Enie dyadem brylantowy z pięciu ogromnymi rubinami.

Ożywiła się więc niezmiernie stolica Nowej Kastylii i całej Hiszpanii, dawnej Majerit, która z biegiem czasu dała się wyprzedzić w świetności, a przedewszystkiem w bogactwie i wzroście ludności innym stolicom tak, że dziś ze swoimi 470.000 mieszkańców stoi niemal o jedną trzecią część ludności nawet poza naszą Warszawą. Pałac królewski z wielkim ogrodem, położony w dzielnicach miasta w pobliżu rzeki Manzanares, bocznego dopływu Tagu, bystrej zimą, a niemal zupełnie wysychającej latem, zbudowany w r. 1734 przez Filipa V w miejsce spalonego Alkazaru, otrzymuje mieszkankę, która ożywi może jego pompatyczne renesansowe kolumnady i krużganki...

Co słychać w mieście?

Kraków 1 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Jakóba. — Jutro w sobotę Erazma. — Pojutrze w niedzielę Zielone Święta.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Cykl Ibsena w teatrze miejskim. Celem uczczenia pamięci Henryka Ibsena urządza teatr miejski cykl przedstawień, złożony z dzieł zmarłego poety. Cykl rozpocznie się dnia 9 czerwca i zajmie wszystkie wieczory spektaklowe do 16 czerwca włącznie. Szczegółowy program tych przedstawień, do których przygotowania już się rozpoczęły, ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

Teatr lwowski wystawi pod koniec sezonu następujące nowości: „Odwieczna Baśń" St. Przybyszewskiego i dwie komedye Perzyńskiego: trzyaktową komedyę „Aszantka", oraz jednoaktową „Majowe słońce".

Reżyseryę sztuk objął dyrektor Pawlikowski, który utworami p. Perzyńskiego postanowił zamknąć sześcioletni okres działalności w teatrze lwowskim.

Pierwsza kobieta doktorem filozofii w Uniw. Jag. P. Stefania Tatarówna, córka nieżyjącego już nauczyciela seminaryum męskiego w Krakowie, po studyach niższych uczęszczała do I go gimnazyum żeńskiego przy ul. Wolskiej. Z chlubnem świadectwem dojrzałości zapisała się na Uniwersytet na wydział filozoficzny, a zdawszy egzamin profesorski roku zeszłego, objęła posadę nauczycielki w tem samem gimnazyum, do którego poprzednio uczęszczała.

We czwartek w południe odbyła się w auli Uniwersytetu promocya p. Tatarówny na doktorkę filozofii. Salę zapełniły szczelnie jej koleżanki, uczenice i liczni goście. Promocyi dokonał prof. Rostafiński w obecności rektora ks. Pawlickiego i zastępcy dziekana prof. Sternbacha. Jako pracę doktorską przedłożyła p. Tatarówna rozprawę p. t. „Król Duch" Słowackiego a „Nadczłowiek" Nietzschego. Praca ta spotkała się z wielkiem uznaniem profesorów dra Straszewskiego, ks. Pawlickiego i innych.

P. Tatarówna znana jest już z wydanego I go tomiku swych poezyj. Obecnie przygotowuje w dalszym ciągu kilka prac literackich.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych. W czasie Zielonych Świąt odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych. Rozpocznie się ono w sobotę dn. 2. czerwca o godz. 8 wiecz. powitaniem uczestników zgromadzenia w hotelu pod Różą. W niedzielę dn. 3 czerwca o godz. 8 rano nabożeństwo w kościele św. Anny; o godz. 9 pierwsze posiedzenie, o godz. 4 po poł. drugie, o 8 wiecz. komers w sali hotelu Saskiego. W poniedziałek 4 czerwca o godz. 9 rano trzecie posiedzenie. W razie potrzeby o 4 po poł. czwarte. Posiedzenia będą się odbywały w auli Uniw. Jagiell.

Meningitis w Krakowie. Na podstawie wykazów wydawanych co miesiąc przez miejskie biuro statystyczne, okazuje się, że wypadków zapalenia opon mózgo-rdzeniowych (*meningitis cerebro spinalis*) było w Krakowie od początku stycznia dwadzieścia. Mówi się tu tylko o przypadkach choroby, zakończonych śmiercią, gdyż tylko takie notuje biuro statystyczne. A przecież trudno uwzględniać tylko wypadki śmiertelne, gdyż pewien procent przypada na wyzdrowieńców.

Tak więc okazuje się, że „Nowiny" miały słusznie zwracając uwagę władz miejskich sanitarnych na chorobę, a niepotrzebnie i bez podstawy wdała się z naszym dziennikiem w polemikę „Nowa Reforma". Nim się polemika zaczyna, trzeba najpierw zbadać fakta.

Echa znanych zajść poniedziałkowych. Śledztwo sądowe przeciw aresztowanym w czasie zajść z 21 b. m. na Rynku krakowskim prowadzi sędzia śledczy dr Jendl. Oprócz 20 osób pozostających w śledztwie, wpłynęły w ostatnich dniach nowe doniesienia policyi krakowskiej przeciw 37 osobom, razem więc usiłuje policya pociągnąć do odpowiedzialności 57 osób. O ile nam wiadomo z osób tych zaledwie kilkanaście zasiądzie na ławie oskarżonych, przeciw innym nie przemawiają bowiem żadne poszlaki obciążające.

Śledztwo ma być ukończone w przeciągu tygodnia, tak, że rozprawa odbędzie się prawdopodobnie zaraz po Zielonych Świętach.

„Nowa Reforma" i „Naprzód" podają zgodnie, na podstawie badań znawców sądowych, między innymi prof. Uniw. Wachholza, że powodem śmierci policyanta Kowalskiego nie było bynajmniej uderzenie kamieniem w głowę, lecz wstrząśnienie mózgu, wywołane upadkiem z konia.

Również u owych 12 rzekomo poranionych policyantów, badanie sądowo-lekarskie nie miało stwierdzić żadnych ran.

Poseł Wilk skarży. Na 6 czerwca rozpisaną jest przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa przeciw posłowi ks. Andrzejowi Szponderowi, redaktorowi „Obrony Ludu", którego skarży poseł Wilk, za poczynione mu drukiem zarzuty kradzieży. Obwinionego zastępuje dr Czesnak. Prawdopodobnie przed rozprawą przyjdzie do wzajemnej ugody, zaś na wypadek rozprawy, poseł Danielak jako autor inkryminowanych artykułów bierze na siebie zupełną odpowiedzialność i przyrzeka przeprowadzić obszerny dowód prawdy.

Kapeluszowa złodziejka. We środę po południu na dworcu kolejowym, gdy p. Karolina Czyż, z Bochni, zajęta była czytaniem książki do nabożeństwa, zbliżyła się do niej jakaś kapeluszowa dama i rozpoczęła rozmowę o różnych sprawach gospodarskich, przy sposobności zaś wyciągnęła z kieszeni Czyżowej portmonetkę z 108 kor. i złote dziecinne kolczyki, które Czyżowa kupiła dla swej córeczki. Schwytaną jednak została na gorącym uczynku i oddaną w ręce policyi. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że aresztowana nazywa się Marya Kapecka, liczy lat 54, a pochodzi z Pabianic, gub. piotrkowskiej. Prócz kwoty skradzionej i kolczyków znaleziono jeszcze przy niej kilkanaście kor., chustkę nową do okrycia, nowe złote kolczyki i złotą połamaną broszkę. Rzeczy pochodzą prawdopodobnie również z kradzieży.

Tragedya. Czytamy w „Gazecie Narodowej" w sprawie samobójstwa ś. p. Jana K. Fibicha w Monte-Carlo:

„Denat, który był człowiekiem bardzo bogatym, miał stracić cały majątek na spekulacyach naftowych. Majątek odziedziczył on wraz z bratem i siostrą (zamężną panią Byszewską) po babce pani Straszewskiej, która zostawiła wieś Lipinki z rafineryą nafty pod firmą „Fibich Straszewska". Rafinerya ta i Lipinki są obecnie własnością pp. Byszewskich. Liczył lat 36 i pozostawił młodą żonę, córkę Edwarda hr. Starzeńskiego, starosty w Podgórzu. Tragedyę potęguje fakt, iż wdowa znajduje się w stanie błogosła-

RUM AROMATYCZNY Litr od 58 ct. R. Marczyńskiego
w składzie fabrycznym (Probiernia Floryańska 32). największej w Krakowie i okolicy Parowej fabryki wódek. - ZWIERZYNIEC

wionym. Wedle pogłosek, obiegających w mieście, chciał ś p. Fibich pozostałymi pieniądzmi ratować się w jaskini gry w Monte-Carlo, a gdy mu szczęście nie dopisało i przegrał ostatnie pieniądze, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia".

Zmarli. Ks. Jerzy Gabryś, pastor gminy ewangelickiej w Krakowie, przy kościele św. Marcina, zmarł nagle we środę wieczorem na udar sercowy, w 66 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 2 czerwca o godzinie 10 przed południem z kościoła ewangelickiego przy ulicy Grodzkiej.

Zmarły znany był ze swych cnót obywatelskich i cieszył się wielkiem poważaniem w naszem mieście.

Goście świąteczni w Krakowie.

W czasie Zielonych Świąt zjedzie do naszego miasta cały szereg wycieczek ze wszystkich stron Polski, razem do kilku tysięcy osób.

Częścią wycieczek zajmie się komitet T. S. L. im. Asnyka, mianowicie temi, które zgłosiły swój przyjazd na ręce komitetu. Będą one korzystać z bezpłatnego noclegu, taniego wiktu i wszelkich ułatwień w zwiedzeniu miasta.

Dotychczas zgłoszono następujące wycieczki: 600 osób ze Stanisławowa, 200 z Jarosławia, 40—50 młodzieży szkół średnich ze Lwowa (która przybywa na zawody do parku Jordana), dalej 30 uczniów seminaryum nauczycielskiego ze Lwowa, a 75 z Rzeszowa, 25 dzieci szkolnych z Otfinowa, 50 osób z Królestwa, 40 z Zabrza (Śląsk pruski) pod przewodn. p. Moysy, zaś ze Śląska austryackiego 40 osób prowadzonych przez redaktora „Głosu śląskiego" p. Friedla.

Naturalnie, że główny kontyngent gości ze Śląska, księstwa Poznańskiego i Królestwa, nie jest z różnych względów zgłoszony.

Uroczyste powitanie gości z muzyką nastąpi na dworcu kolejowym częściowo w sobotę wieczorem, a przedewszystkiem w niedzielę rano.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wyzwolenie", dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego (wystąpi p. Andrzej Mielewski).

Niedziela: O godz. 3 „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

O godz. 7·30 „Starościc ukarany", tragikomedya w 4-ch akt. A. Nowaczyńskiego (wystąpi p. A. Mielewski).

Poniedziałek: O godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

O godz. 7·30 „Eros i Psyche", powieść scen. w 7 odsł. nap. J. Żuławski.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota, dnia 2 czerwca „Małka Szwarcenkopf", Zapolskiej.

Niedziela, 3 czerwca o godzinie 3 „Trzydzieści lat życia szulera.

O godzinie 8 „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje".

Poniedziałek, dnia 4 czerwca o godzinie 8 wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Zamach rewolucyjny.

Kutajsk. (Pet. aj. tel.). Poprzedniej nocy rzucono dwie bomby na byłego jeneral-gubernatora Alichanowa, gdy jechał z dworca. Alichanow ranny w biodro. Dwie osoby zabite, trzy ranne. Sprawca zamachu umknął.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg. W pobliżu Czebabińska wykoleił się pociąg osobowy. 11 wagonów uległo zdruzgotaniu. Jeden pasażer zginął, 10 odniosło rany. Przypuszczają, że wypadek był spowodowany złośliwem uszkodzeniem szyn.

Bar. Beck, nowy szef gabinetu austryackiego.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, cesarz przyjął wczoraj szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa bar. Becka na posłuchaniu i powierzył mu misyę zbadania, czy utworzenie gabinetu parlamentarnego jest możliwem. Beck rozpoczął natychmiast narady z parlamentarzystami.

Hr. Potocki w Wiedniu.

Wiedeń. Namiestnik Galicyi hr. Andrzej Potocki przybył tu dzisiaj.

Strejk rolny na Węgrzech.

Budapeszt. W komitacie Fecher spostrzeżono w ostatnim czasie ruch wśród robotników rolnych w 8 miejscowościach. **Ruch ten ma wszelkie oznaki szerzenia się strejku rolnego.** — Właściciele ziemscy odbyli konferencyę, aby zastanowić się nad środkami zaradczymi.

Zatarg cłowy z Serbią.

Belgrad. Jak słychać, w razie gdyby w sprawie traktatów handlowych między rządem serbskim i Austro-Węgrami nie przyszło do skutku porozumienie, nastąpi przesilenie gabinetowe.

Dziennik „Politica" donosi, że na Radzie gabinetowej pod przewodnictwem króla, oświadczył rząd, iż nie uczyni Austro-Węgrom dalszych ustępstw, tylko raczej zgadza się na wojnę cłową, albo poda się do dymisyi.

Królobójcy serbscy.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza, że pułkownicy Aleksander Maszyn i Damian Popowicz, podpułkownicy Nikicz i Łazarewicz, wreszcie major Kossic przeniesieni zostali na własną prośbę w stały stan spoczynku.

Londyn. „Times" wyraża zadowolenie z powodu spensyonowania królobójców serbskich. Pismo zapewnia, że teraz znowu Anglia podejmie stosunki dyplomatyczne z Serbią.

Biskupi francuscy przyjmują ustawę o rozdziale Kościoła i państwa.

Paryż. Mimo poleconego biskupom przestrzegania tajemnicy, dzienniki ogłaszają szczegóły obrad wczorajszego zgromadzenia biskupów francuskich. Dzienniki donoszą, że pismo papieża do kardynała Richarda nie zawiera **żadnych wskazówek co do przyjęcia lub odrzucenia ustawy separacyjnej.** Biskupi mają tę kwestyę osądzić wyłącznie ze stanowiska kościoła i z punktu widzenia interesów ojczyzny.

Jak donosi „Figaro" kardynał Richard odczytał tekst telegramu, jaki ma być wysłany do papieża, w odpowiedzi na jego pismo. Telegram zaznacza, że bez względu na to, co się stanie, biskupi francuscy bronić będą interesów wiary i swojej ojczyzny, którą namiętnie kochają. Ks. Petit odczytał dłuższe sprawozdanie, w którem między innemi powiedziano, że przyjęcie ustawy o związkach wyznaniowych **zdaje się być odpowiedniem.** Sprawozdawca wniósł o utrzymanie obecnego majątku kościelnego z uwzględnieniem istniejących ustaw. Konferencya zajmowała się następnie tą sprawą. Do uchwał nie przyszło.

„Journal" donosi, że papież polecił biskupom, aby obrad nie przeciągali. **Potwierdza się zresztą, że sprawa utworzenia związków wyznaniowych posiada wśród biskupów większość, aczkolwiek nieznaczną.**

Zamach na króla hiszpańskiego.

Madryt. Na parę królewską rzucono bombę podczas powrotu orszaku weselnego z kościoła do pałacu królewskiego. Król i królowa ocaleli.

Szczegóły zamachu.

Madryt. Zamach na orszak ślubny wykonano przed pałacem ambasady włoskiej o godzinie 2-giej.

Powóz, w którym jechała para królewska, został zupełnie zdruzgotany.

Para królewska jakby cudem ocalała i po chwili drugim powozem udała się w dalszą drogę.

Kilkanaście osób zginęło na miejscu, również kilkanaście jest ciężko rannych. Zginęli między innymi: z orszaku ślubnego pewna margrabina i pewna dziewczyna 17-letnia, z orszaku wojskowego, otaczającego powóz, jeden kapitan, trzech oficerów i kilku żołnierzy. Jak dotąd słychać, **rannych jest 17 osób,** zarówno z orszaku jak z publiczności, przypatrującej się przejazdowi pary królewskiej.

Madryt. Bomba spadła z górnych pięter domu. Upadła **po prawej stronie powozu** między ostatnią parą koni a przedniemi kołami. **Bomba eksplodowała.**

Oba konie i jeździec na miejscu zginęli. Jadący po prawej stronie starszy koniuszy markiz de Sotomaja odniósł lekkie rany. Z żołnierzy tworzących szpaler **4 na miejscu zginęło.**

Oficer, który w chwili przejazdu powozu salutował, **odniósł śmiertelne rany.** Jednemu policyantowi **wybuch oderwał głowę.** Z publiczności dwie kobiety, stojące w pobliżu powozu, zginęły. **Liczba rannych jest bardzo wielka.**

Natychmiast po eksplozyi przybył ks. Cornabuelos i otworzył drzwiczki powozu, by się przekonać, czy król wyszedł bez szwanku. Książę wziął króla w ramiona i pomógł jemu i królowej wysiąść z powozu. Na obliczu królowej przebijało się głębokie wzruszenie.

Gdy król i królowa wstępowali na schody pałacu królewskiego, **płakali gwałtownie.** Obcy książęta otoczyli ich i składali życzenia.

Sprawca zamachu.

Madryt. Bomba, którą anarchiści rzucili na powóz królewski, **była ukryta w bukiecie kwiatów.**

Pod zarzutem spełnienia zamachu aresztowano dwie osoby, pewnego cudzoziemca i pewnego Hiszpana. Ten ostatni liczy lat 18 i — jak się zdaje — jest studentem.

Madryt. Jeszcze nie wiadomo, czy przy

Szkoła tańców Z. GRUSZCZYŃSKIEGO, Kraków, Rajska 10

zamachu rzucono 1 bombę, czy 2. Dotąd nie można było stwierdzić tożsamości sprawcy zamachu. Podaje on, że się nazywa Manuel Duran i że pochodzi z Katalonii. Do Madrytu przybył 22 maja i najął mieszkanie za 22 pensów dziennie, na co złożył notę 500 pes. Chodził bardzo elegancko ubrany i był miłośnikiem kwiatów.

Różne wiadomości.

Bajeczny spadek. Ze Lwowa donoszą: P. J. N., urzędnik Wydziału krajowego, otrzymał wiadomość, że zmarły w Ameryce bliski jego krewny, pozostawił dla niego wraz z sześciorgiem jego rodzeństwa spadek, wynoszący 16 milionów dolarów, czyli 80 mil. koron. Równocześnie otrzymał p. J. N. telegraficznie przekaz frankforckiego domu Rotszyldów, opiewający na 6000 franków, na koszta podróży za ocean w celu odebrania spadku. Szczęśliwy spadkobierca, otrzymawszy w biurze dłuższy urlop, wyjechał już do Ameryki.

Kiedy czytamy kolosalną cyfrę 80,000.000, długi szereg zer przypomina nam świat baśni Vernego, w którym podobne bajońskie sumy wielką grają rolę. Tym razem jednak cyfra powyższa nie jest bajką, ale realną rzeczywistością.

Walka z totalizatorem. Z Budapesztu donoszą: Onegdaj po południu odbyło się w klubie dziennikarzy „Othon" zgromadzenie reprezentantów prasy celem zaprotestowania przeciw totalizatorowi na wyścigach. Prawie wszystkie dzienniki były reprezentowane. Uchwalono postępować zgodnie, nie ogłaszać terminów wyścigów, ani przedwstępnych wiadomości, a wyniki wyścigów podawać tylko w najkrótszej formie, wyłącznie ze stanowiska sportowego, z opuszczeniem totalizatora. Naczelni redaktorowie i administratorowie zostaną uproszeni, aby przystąpili do tej uchwały.

Fonograf na usługach pedagogii. Ciekawa nowość zaprowadzona została świeżo na wydziale teologicznym uniwersytetu wiedeńskiego. Jest nią wielki fonograf koncertowy, który przy nauce homiletyki (homiletyka — sztuka mówienia kazań) oddaje bardzo cenne usługi. Profesor Swoboda, kierujący ćwiczeniami w homiletyce, przekonał się, że większość słuchaczy, przy wygłaszaniu kazań, popełnia ciągle jedne i te same błędy, których pozbycie się połączone jest z wielkiemi trudnościami i znaczną stratą czasu. Pewnego dnia wpadł na bardzo, jak się później okazało, szczęśliwy pomysł. Uciekł się do pomocy wielkiego fonografu koncertowego, który wiernie oddawał kazania młodych teologów, z wszystkimi ich błędami. W ten sposób przyszły kaznodzieja może na własne uszy słyszeć własne kazanie, a więc łatwiej odczuć błędy, które popełnia, i co za tem idzie, z łatwością ich się pozbyć.

Najzdrowsi ludzie na świecie. Profesor chirurgii w Chicago dr. Venn przedsięwziął podróż naukową do Eskimosów i odwiedził jedną najbardziej położoną na północ ich osadę, leżącą pod 98 stopniem szer. półn. Według jego sprawozdania, umieszczonego w „Dzienniku amerykańskiego Związku lekarzy", Eskimosi jest to lud bardzo zdrowy. Zachowują wszystkie zęby do 70 roku życia. Nogi wprawdzie mają wątłe z powodu niedostatecznego ich użytku. Ręce za to ogromnie rozwinięte od wiosłowania. Nigdy nie trafia się u nich zapalenie ślepej kiszki. Zdolność trawienia doskonała. Łysiny wcale nie znają, a zmysły wszystkie mają bardzo bystre. Dzięki czystemu powietrzu nie istnieje wśród nich gruźlica, a choroby umysłowe są im całkiem obce. Za to bardzo rozpowszechniony jest reumatyzm.

Szulerka na morzu. Z Nowego Jorku donoszą: Opowiadają tu głośno, że na okręcie „cesarzowa Augusta Wiktorya", który przed paru dniami przybył do N. Jorku, grano bardzo wysoko. Jeden z pasażerów, mr. Wiliam Thaw, brat hr. Yarmouth, miał przegrać 40.000 funtów szterl. Dwaj znani nowojorscy szulerzy Doc Owen i Mac, których już niejednokrotnie z salonów amerykańskich parowców pędzono, znaleźli przytułek na „cesarzowej Auguście Wiktoryi", statek ten bowiem po raz pierwszy odbywał podróż. Wciągnęli oni młodego mr. Thawa do gry w pokera w kabinie Doc Owena. Mr. Thaw miał „pecha" od początku gry. Gdy mu się wyczerpała gotówka, płacił czekami, które podobno kasyer okrętowy mieniał na gotówkę. Ponadto został mr. Thaw winien szulerom pokaźną sumę.

Nowe odkrycie co do Ewangelii. Wiadomość, że Anglicy dr. Grenfell i dr. Hunt, rozkopując zwaliska w Oxyrhynchos w Egipcie południowym, napotkali fragment jakiejś zaginionej ewangelii, wywołała tem większe wrażenie, ile że w tem samem miejscu odkryto przedtem fragment, zawierający słynne „Słowa Chrystusowe". Dokument ten znajduje się w Oksfordzie. Jest to mały fragment pergaminowy, podziurawiony przez robaki i pożółkły przez szesnaście wieków swego bytu, pismem prawie mikroskopijnie drobnem zapisany, ale litery greckie, a nawet inicyały czerwone dokładnie odczytać się dają. Jest też też pod względem literackim nadzwyczaj dobrze pisany. Dr. Grenfell oświadcza, że to nie jest żadna część jakiejś nieznanej jeszcze ewangelii i wogóle geologiczna oznaczenie wartości tego fragmentu należy pozostawić teologom.

Rękopis poczyna się w środku rozmowy. Jezus z uczniami swymi przybył do świątyni i spotyka tam faryzeusza, który mu zarzuca, że zaniechał przepisanej ceremonii obmycia. Jezus zapytuje faryzeusza, jakie też on wykonał obmycia, a odpowiedź opisuje jak najszczegółowiej ceremonię. Opis ten jest niezmiernie ważny, dotychczas bowiem żadne źródło nie podało szczegółów tej ceremonii. Następuje niesłychanie podniosła, porywająca mowa Chrystusa, w której oczyszczenie, to czysto zewnętrzne potępia — i powiada, że on i uczniowie jego są „wodą żywą", „wodą życia" oczyszczeni. — Inną ciekawą w tym fragmencie podaną okolicznością jest wzmianka o części świątyni „hagneuterion" tj. miejscem oczyszczenia nazwanej. Dotychczas o takiem miejscu nie wiedziano. Oxyrhynchos posiadało wiele klasztorów, w których 4.000 mnichów przebywało; Grenfell i Hunt kopali w pagóreczkach, w których się zwaliska miasta klasztornego zachowały.

Kanał panamski. Donoszą z Nowego Jorku, że senat waszyngtoński uchwalił przeprowadzić kanał o równym poziomie, a nie kanał śluzowy.

Szajka fałszerzy. Aresztowano w Medyolanie szajkę fałszerzy, którzy fałszowali akcye Towarzystw włoskich i puścili ich na kilka milionów.

Zapadanie się kolei podziemnej. Z Nowego Jorku donoszą do „Daily Mail", że tamtejsza miejska kolej podziemna zamkniętą została na dłuższej przestrzeni, ponieważ, skutkiem nacisku piasku i wody, sklepienie tunelu obniżyło się do tego stopnia, iż pociągi nie mogą przejeżdżać. Przebudowa drogi będzie trwała 3 lata. Znawcy twierdzą, że we wszystkich kolejach podziemnych sklepienie zazwyczaj się obniża. Niema w tem jednak niebezpieczeństwa, gdyż przy pomocy tegoczesnych środków technicznych można zawsze złemu w porę zaradzić.

Także arcydzieło. Hanna Kumia Marskichi jest wybitnym rzeźbiarzem japońskim, cieszącym się sławą w Tokio. Ostatnie dzieło jego przedstawia własną naturalnej wielkości postać artysty, zrobioną z drzewa. Dzieło to jest ładną próbką cierpliwości; składa się ono z 2000 kawałeczków drzewa, połączonych z sobą cienkimi, niedostrzegalnymi drucikami. W czaszce wywiercił artysta mnóstwo mikroskopijnych otworków i w każdym z nich umieścił po jednym włosie. Wszystkie szczegóły wykonane są z drobiazgową akuratnością i podobieństwo jest tak łudzące, że trudno odróżnić posąg od oryginału, ustawionego obok w tej samej pozycy. Codziennie w godzinach, z góry oznaczonych, artysta umieszcza się na wystawie obok swego dzieła w tej samej pozie, bawi go też niepomiernie zakłopotanie, widoczne na twarzy widzów, gdy odgadnąć nie mogą, która z obu tych postaci jest właściwie żywą.

Smutny koniec pięknego cygana Rigo. Niedawno donieśliśmy, że eks-księżna Chimay bawiła we wsi rodzinnej Riga i stamtąd posłała mu do N. Jorku kilka tysięcy koron, których dumny syn puszczy nie przyjął. Obecnie donoszą z Ameryki, że „prymas" cyganów Rigo, zmarł w szpitalu sióstr Miłosierdzia w Nowym Jorku — w nędzy ostatecznej.

Długi cesarza Sahary. Z Paryża donoszą o nowej historyi „cesarza Sahary" Jacquesa I. Figurował on mianowicie znowu jako oskarżony w procesie cywilnym. Maniak ten zawarł swego czasu ugodę z pewnem towarzystwem żeglugi celem utworzenia regularnego ruchu komunikacyjnego między „państwem" a wyspami kanaryjskiemi. Towarzystwo przyjęło wspomniany obowiązek za wynagrodzeniem 1200 fr. za każdą turę. Odbyło się tych podróży 15, oczywiście jednak „rząd" cesarza Sahary wypłaty umówionej należytości nie dopełnił. Towarzystwo wówczas wstrzymało ruch okrętów i poczęło jego cesarską Mość urgować o zapłacenie dłużnej kwoty. Jacques I pozostał jednak głuchy na te urgensy, wobec czego tow. nie pozostało nic innego, jak zaskarżyć władcę pustyni. Wierząc swej zasadzie, iż jako ukoronowana głowa nie podlega judykaturze zwyczajnych sędziów, nie zjawił się cesarz Jacques I na terminie i wyrok, zgodny z żądaniem pozwu, zapadł zaocznie. Wyrok ten został zatwierdzony przez sąd paryski i obecnie mogą wierzyciele dług swój wyegzekwować.

Nowy zakład wodoleczniczy
Dra Kupczyka

Kraków, ulica Szujskiego, 11 (róg Rajskiej). Zabiegi z zakresu hydro- i termoterapii, masażu i elektryzowania. Pokoje dla chorych. Wzorowe urządzenia.

Skład fortepianów
W. BARABASZ

Kraków, L. 39, I. p. Linia A-B
(Dom W-nego Wł. Fischera.)

Kamienica narożna jednopiętrowa 9 okien frontowych, na przedmieściu Krakowa, na bardzo dogodnych warunkach jest do sprzedania. wiadomość w administracyi "Nowin" od 8—6 popołudniu.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Tani sklep chrześcijański
„Pod Kościuszką"
w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1

poleca na obecną porę: Materye modne wełniane, voile, batysty, zefiry kretony, perkale, satyny i t. p. — Bluzki i halki gotowe. — Firanki oraz bieliznę stołową. — Bielizna damska i męska własnego wyrobu.— Krawaty w najnowszych fasonach. — Wyprawy ślubne. — Ceny bardzo niskie i stałe. — Próbki wysyła się odwrotnie i opłacone — Sklep w niedziele i święta zamknięty.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele kat. każdej wolnej pani bogatej, za wynagrodzeniem lub na pożycie, bez względu na urodę, narodowość i wyznanie; mam lat 45, kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenia do 15 lipca b. r. pod adresem „Omega" poste-restante Kraków. 506

Pomocnika i ucznia przyjmie JÓZEF KULIK, fryzyer w Nowym Targu. 555

Dziewczynę 14 lub 15 letnią przyjmę do handlu za stosownem wynagrodzeniem. Michał Dyrcz, Kraków Sukiennice 33. 325

Półwsie-Zwierzyniec-Czarnawieś kupię parcelę gruntu (ogrodu) — może być przy wodzie. Zgłoszenia piśmienne: Administracya „Nowin" Nr. 518. 597

Do sprzedania.

Zrąb domu z krokwiami i stolcem pod dachówkę jest do sprzedania w Mazanie Dolnej u właściciela Wojciecha Napory. 556

Rogi jelenie 14-to końcowe, oprawione na czaszce rzeźbionej, bardzo ładnej do sprzedania. Wiadomość ulica Piotra Michałowskiego l. 15, II. p.

Okno wystawowe z futryną i żaluzyą do sprzedania. Wiadomość w trafice (kiosk) naprzeciw teatru miejskiego. 520

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, izba i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I. 491

Sklep, pokój i kuchnia do wynajęcia w Krynicy. Wiadomość: Kraków, Rynek Linia A-B l. 45, I. piętro. 515

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8,

polecają

Roboty ręczne zaczęte,

Przybory do haftu,

Wzory do haftu. 363

2 wagony dziecięcych wózków

nadeszły do największego i najtańszego krajowego składu pod firmą **Arnold Faltek**, **Kraków, Grodzka L. 35, filia Podgórze, Rynek L. 10.** Bogato ilustrowane cenniki wózków dziecięcych, maszyn do szycia, stołeczków reformowych, mebli giętych itp. wysyła darmo i opłatnie. 486

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwasne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

Skała Kmity!

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki, restaurator.**

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.



Skład Warszawski przyborów fotograficznych

w Krakowie, ul. Szewska l. 2. 324

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

2 woźniców

do sprzedaży nabiału za kaucyą,

2 praktykantów

mleczarskich ze szkołą wydziałową w wieku około 15-16 lat

przyjmie zaraz

DYREKCYA PAROWEJ MLECZARNI

DÓBR ŁUCZANOWICE

Kraków, Podwale l. 6.

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf. Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

TEATR ROZMAITOŚCI

W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM

od 1-go do 15-go czerwca 1906

GRANTO ET MAUT

najznakomitszy amerykański tańcujący linoskok.

GOUNOLLYS

tercet śpiewu i tańca.

OLLOMS ET SON CHASSEUR

artystyczne solo na ksylofonie.

SISTERS MAC LORD

ekscentryczno-akrobatyczny duet tańca.

„VITASCOP"

najsłynniejszy kinematograf amerykański.

WACŁAW NYNKOWSKI

polski humorysta.

THE CHARLINIS

znakomici mistrzowscy gimnastycy.

ROSA LORYS, subretka.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór. W niedziele i święta dwa przedstawienia: pierwsze o godz. 3 o południu, drugie o godz. 8 wieczorem.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie

Wiślna l. 3.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po zlr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Gunki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 373

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

NA CZERWIEC

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana (Hotel Saski) poleca:

Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. Prokopa, Kapucyna.**

Jestto jedyne wydanie nabożeństwa do Najsł. Serca Jezusowego **wielkim drukiem**, a więc dla osób o wzroku osłabionym. Cena w oprawie w płótno angielskie **2 Korony**. Za nadesłaniem przekazem **Kor. 2·50**, przesyłka franko.

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Praktyczny i niezbędny w celu otrzymania silnego połysku u podłóg i posadzek jest

Nowość!

WOSK PODŁOGOWY PARKET-ROSE

Nowość!

Posadzki nim zapuszczane można wilgotną ścierką zmywać.
Prospekt darmo. — Wyłączny skład u firmy 443

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37 A-B.

PASKI

NAJNOWSZE DAMSKIE

krawaty, rękawiczki, kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca po cenach bez konkurencyi 332 b

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska l. 17.

Zakład pogrzebowy

LEONA GAWLIKA

w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną oraz wnię trumien.

STORY

patyczkowe, automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż Rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyj pod firmą 489

Władysław Pędziwiatr
w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

SALON FRYZYERSKI dla PAŃ i PANÓW

PIOTRA ŁABUŻKA

w Krakowie, ulica Szewska l. 4.

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich, utrzymuje na składzie wszelkie przybory tualetowe.

Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.   Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.